

CENA PRENUMERATY:
 w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
 półrocznie . . . " 4.85
 kwartalnie . . . " 2.45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . mk. 11.80
 półrocznie . . . " 5.90
 kwartalnie . . . " 2.95

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednorazowy wiersz petitem, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 2,00 mk.
 Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f.
 Drobne ogłoszenia po 10 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiada.

GAZETA

ŁOWICKA

Organ tygodniowy Ziemi Łowickiej.

Cena pojedynczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54.
 Zachód " " " 8 m. 16.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeż: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwraca-
 ją się.

Loterja Klasowa na Inwalidów

WOJENNYCH w KRÓLESTWIE POLSKIM.

(2-ga Loterja Klasowa Legjonów Polskich).

WARSZAWA TREBACKA 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i premja wygrywają razem

3 miliony 335,000 marek.

Główne wygrane 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim grania na naszej loterji — losy podzielono na połówki, ćwiartki i ósemki.

⊗ ⊗ ⊗ Cena losu w każdej klasie 26 marek, $\frac{1}{2}$ losu 13 mk., $\frac{1}{4}$ losu 6,50 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3,25 mk., ⊗ ⊗ ⊗

Ciągnięcie trzeciej klasy 24 i 26 lipca 1918 r.

Główne wygrane w 3-ej klasie 35,000 mk., 10,000 mk., 5,000 mk. i wiele innych.

Bank Ziemiański gwarantuje wypłatę wygranych.

KALENDARZ.

Niedziela Bonawentury B. W. D. K.
 Poniedziałek Rozesłanie Apostołów, Henryka.
 Wtorek N. M. P. Szkaplerznej, Andrzeja.
 Środa Aleksęgo W., Westyny M.
 Czwartek Szymona z Lipticy W.
 Piątek Wincetęgo a Paulo W.
 Sobota Czesława W., Emiljana W.

prasy o swych zamiarach w zakresie szkół
 średnich.

Na tej konferencji jeden z przedstawicieli
 prasy zainterpelował rząd, co zamierza zrobić,
 aby się nie powtarzały takie fakty, jak ten,
 który poruszył całą Warszawę; a mianowicie
 trzech uczniów z dwóch najlepszych szkół śre-
 dnych próbowało okraść pewien sklep, przy-
 czym posługiwało się nawet petardami.

Skorzystał z tej sposobności przedstawiciel
 duchowieństwa i zwrócił uwagę na znaczenie
 wychowania religijnego. Kościół jest najlepszym
 stróżem moralności.

Obie te interpelacje są charakterystyczne
 i polegają na przecenianiu siły wychowawczej

W sprawie młodzieży.

Niedawno odbyła się w ministerjum oświa-
 ty interesująca konferencja, na której przedsta-
 wiciele ministerjum informowali przedstawiciele

rządu i Kościoła a na niedocenianiu domu rodzicielskiego.

Gdyby młodzieniec wychowywał się w internacie rządowym pod opieką księdza, wtedy istotnie kierownictwo rządowo-kościelne odpowiadałoby za jego moralność. Ale skoro młodzieniec przebywa w szkole zaledwie ćwierć doby i skoro pozostaje pod opieką domową rodziców, którzy go wychowali i którzy mają obowiązek czuwać nad nim, obowiązek i możliwość, to za wszelkie wybryki młodzieńca ponosi odpowiedzialność przedewszystkiem dom rodzicielski. Wiadomo jednak, iż panuje u nas tendencja spychania obowiązków swoich na cudze barki. Rodzice w wielu wypadkach mniemają, że gdy oddadzą dziecko do szkoły, to już zrobili wszystko, co do nich należało. W dodatku słabi wobec dzieci, nieraz tej słabości żądają również od szkoły. Gdy jakaś szkoła wydaje im się zbyt surową, odbierają dzieci i oddają do takiej, która im się wydaje mniej wymagającą. Pojmując swe obowiązki lekko, oddając się zabawom, agitacji społecznej i życiu publicznemu, zaniedbują dzieci, jak gdyby nie wiedzieli, że wychowanie społeczeństwu dzielnego obywatela jest pierwszym ich obowiązkiem. Dużo pod tym względem zgrzeszył ów ruch, który, kierowany przez stare panny, co to nigdy nie były matkami, odciągał matki od ogniska domowego i przemieniał w żarliwe wiecówki.

Wogóle, ponieważ nie mieliśmy przez sto blisko lat własnego rządu, chcemy go teraz zrobić środkiem uniwersalnym na wszystkie dolegliwości społeczne. Zapominamy o tym, że najrozumnniejsze i najsprawniejsze rządy nie uzurpują sobie takich kompetencji. Wiedzą, co mogą a czego nie mogą. Otaczając opieką rodzinę, rządy światłe stawiają jej wymagania, o czym najwymowniej świadczy przykład szkoły. Opiekun opowiada nawet prawnie za swoje postępowanie.

Bynajmniej nie należymy do tych, którzy zapatrują się na zadania rządu pobłażliwie. Ale widzimy wielkie niebezpieczeństwo w nastroju, który zwraca się z interpelacją do niego, gdy należałoby pociągnąć do odpowiedzialności bezpośrednio wychowawców.

Prasa i literatura oraz mównica publiczna za mało tłumaczy rodzicom i wychowawcom ich obowiązki. Dom rodzicielski w Polsce zepsuł się, lekko traktując stosunki, ludzi, otaczającą go sferę, nie jest wybredny w doborze literatury, nie rości pretensji do świecenia przykładem młodzieży. Gniewa się na skutki a jest głuchy, gdy mu się mówi o przyczynach. Praca nad dziećmi wymaga przedewszystkiem pracy nad sobą. A gdzież matka, która powiedziałałaby sobie, że w okresie wychowania

dzieci powinna się im całkowicie poświęcić? Gdzież ojciec, któryby rozumiał, że każdy jego krok, zły czy dobry, jest wzorem błogosławnym lub fatalnym dla dziecka?

Rząd nasz istnieje dotąd więcej teoretycznie, niż praktycznie. Szkoła nasza przeżywa dopiero pierwszy swój okres rozwojowy. A przeto tym większe znaczenie ma dom rodzicielski, zwracać zaś na to uwagę, jest naszym podstawowym obowiązkiem.

Przecenia się również znaczenie wychowawcze Kościoła. Spójrzmy na rzeczy praktycznie. Ksiądz może być najwyżej gościem w domu, ale nie jest ani panem ani panią domu. Pod płaszczykiem świętoszkostwa prezentuje się temu gościowi nieraz najdalej idące zepsucie. Wiadomo, że wszystkie kobiety mało w kwestjach moralnych skrupulatne, lubią udawać pobożnisie, a pozory zmylą niejednego poczciwca w sutannie. Można doskonale klepać pacierz i podczas tego myśleć o schadzce miłosnej. Jeśli matka pilnuje córki, by pacierz zmówiła, a potem nie zwraca już uwagi, w jakim przebywa towarzystwie, to może potem ksiądz przy konfesjonale dowie się bardzo drażliwych rzeczy, albo i tam się nawet nie dowie.

Skandal, który stał się w Warszawie, a którego smutnemi bohaterami byli uczniowie, jest przykry, uprawnia nas do wytknięcia młodzieży jej niemądrych przechwałek, ale mimo to nie powinien nas wyprowadzać z równowagi. Takie bowiem rzeczy zdarzały się wszędzie, nawet w państwach o wysokiej kulturze i doskonałych szkołach. Moglibyśmy to mniemanie poprzeć szeregiem przykładów. Więc nie należy generalizować. Nowością w tym skandalu jest tylko użycie petard dla odwrócenia uwagi przechodniów i mieszkańców. Ale tu pokutują tradycje roku 1905 i lat następnych, a wreszcie wojna także zrobiła swoje. Wojna rozbudziła najgorsze instynkty, nauczyła rozboju i zuchwałości. W tak nienormalnych warunkach młodzież nasza musiała także ucierpieć. Jednakowoż nie da się powiedzieć, aby owa „kradzież z petardami“ była zjawiskiem symptomatycznym dla ogółu młodzieży, nawet dla tej, której mielibyśmy bardzo dużo do zarzucenia.

(Myśl Niepodległa № 414).

Oredzie Ojca św. do biskupów polskich.

W „Acta Sedis Apostolicae“, urzędowym organie Stolicy Apostolskiej, ogłoszono co następuje:

Czcigodnemu Bratu Aleksandrowi Kakowskiemu, Arcybiskupowi Warszawskiemu i innym teje prowincji Biskupom

Benedykt XV, Papież.

Czcigodni bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

W pośród wielu, które Nas dotykają, trosk i strapień, jakie wywołała zabójcza ta wojna, która z każdym dniem coraz silniej, jakby przez dolewanie oliwy do ognia, się wzmacnia, z łaskawości miłośniergo Boga często otrzymujemy niejedną pociechę. W czym czerpiemy nadzieję, iż, gdy tak wielkie nieszczęścia ustaną, sprawy przybiorą obrót szczęśliwy dla życia katolickiego i wiecznego dusz zbawienia. Oto niemałą radość sprawiło Nam pismo, jakie pod datą 11 grudnia roku zeszłego do Nas wysłaliście: albowiem cześć swoją i miłość swoją ku Nam okazawszy, wtajemniczyliście Nas w ważne postanowienia, które na konferencji Biskupów w Warszawie tegoż dnia dla przyszłego stałego urzędzenia Kościoła Katolickiego w Królestwie Polskiem powzięliście. Nikt, zaiste, a tembardziej My sami nie powątpiewaliśmy nigdy o ścisłym Was wszystkich z Nami zjednoczeniu; albowiem wiadoma jest rzecz, żeście zawsze i stale, nawet w najcięższych okolicznościach ze Stolicą Apostolską byli złączeni.

Wyrazy miłości, jakie nam ostatnio wypowiedzieliście, tembardziej sobie cenimy, że one wypadły na czasy, gdy dla Polaków i swobody ogólnej i wolności Kościoła katolickiego świtają. Rzeczą wielką i prawowitą, zaiste, przedsięwzięliście, dla której osiągnięcia należy wam, wszelkie różnice zdań usuwawszy, wszystkich sił użyć: jeżeli bowiem zjednoczonymi siłami to, coście zaczęli, prowadzić dalej będziecie, bezwątpienia, z pomocą Boga, zjednoczenie to przyczyni wiele korzyści dla spraw religijnych. Aby wam dać dowód szczególnej Naszej ku wam łaskawości i pieczy, jaką wasze prace otaczamy, nie-

male im dajemy publiczne świadectwo, posyłając do was ukochanego syna Achillesa Ratti, protonotarjusza apostolskiego i prefekta biblioteki watykańskiej, który N szą osobą przedstawiać będzie. Do niego, jako do apostolskiego wizytatora, należeć będą sprawy kościelne tylko; polecamy mu bowiem, aby zbadał, jakich środków i jakich pomocy sprawy katolickie wymagają, i aby, jak to będzie wskazane za pożyteczne, w pracach waszych był waszym towarzyszem i uczestnikiem.

Jako pośrednik między Stolicą Apostolską a Biskupami polskimi ustanowiony, będzie mógł i życzenia wasze Nam przedstawić i Naszą wolę wam łatwiej objawić; z czego, bezwątpienia, nastąpi to, iż coście rozpoczęli, zgodnie z Naszą wolą i waszemi życzeniami ukończone będzie. Na ostatek pozostaje wam polecić męża, którego i pobożność i miłość dla wiary i doświadczenie i głęboka wszechstronna nauka u wszystkich są znane; chcemy bowiem, abyście wiedzieli, że w tym znakomitym mężu pokładamy nadzieję, iż jego pomoc dla waszych kościołów okaże się korzystną. Lecz gdy nic nie mogą zamiały, jeżeli łaska Boga wszechmocnego im nie pomoże, gorąco Go prosimy, aby umysły wasze darami niebieskiej mądrości oświecił i kierował; i jako zadatek tych łask oraz znak ojcowskiej miłości, wam, czcigodni bracia, oraz duchowieństwu i ludowi waszemu apostolskiego błogosławieństwa z miłością w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 25 kwietnia 1918 r., papieżstwa Naszego 4-go.

Papież, Benedykt XV.

Kronika miejska.

Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich za czas od 17—30 czerwca. Remanent z poprzedniego 452 mk. Nowe ofiary wpłynęły następująco: p. Franciszek Strąg 4 mk., ks. Niemira 20 mk., p. Sianożęcki 15 mk., oraz za sprzedaną przez sklep magistracki beczkę kapusty 114 mk. Razem dochodu było 635 mk.

Wydatki były następujące: drzewo 20 mk., mięso 124 mk., masło 36 mk., obsługa za czas od 17 maja 72 mk., na wsparcia wydano 110 mk., drobne wydatki 4 mk., nowy czerpak blaszany 6 mk. Razem wydatków było 372 mk. Jako remanent pozostaje 263 mk.

Z obiadów korzystało codziennie zupełnie bezpłatnie od 65—85 osób istotnie biednych, niemogących zapracować dostatecznie na wyżywienie rodziny. obiady były przygotowywane z pedantyczną czystością, a przytem były pożywne i smaczne.

W dniu 30 czerwca kuchnia zakończyła swą działalność ku wielkiemu smutkowi biedaków. Mam jednak nadzieję, że Opatrzność Boża natchnie ochotną wolą dobrych ludzi, którzy w dalszym ciągu poprowadzą to zbożne dzieło.

Kończąc dzisiejsze sprawozdanie z działalności kuchni, czuję się w miłym obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy swym ofiarnym groszem przyczyniali się do ulżenia ciężkiej doli biednym współbraciom naszym. Szczególniejszą zaś podziękę składam braciom—kapłanom: ks.ks. Żemrałskiemu, Sikorskiemu, Chrościckiemu i Majewskiemu za ich życzliwe poparcie, czcigodnej siostrze starszej ze szpitala Ś-go Tadeusza Marji Kowalkowskiej za ochotną i czynną pomoc w postaci

nadzoru nad spiżarnią, wielce szanownym paniom: Cieszkowskiej i Tatarzyńskiej za wielką pracę codziennego wydawania obiadów, oraz p. Blichewiczej za opiekę nad urządzonym przez nią warzywnym ogródkiem. Wielka też wdzięczność należy się panu Janowi Bursie, który nie szczędził swych codziennych trudów i starań, aby kuchni nie zabrakło mięsa i okras. Dzięki wyżej wspomnianym osobom, oraz życzliwości całego społeczeństwa praca szła sprawnie, cicho, a pożytecznie, stwierdzając niezbitą fakt, że w niesieniu pomocy bliźnim doskonale można się obyć bez uprzywilejowanych tytułów, natomiast niedozowną rzeczą jest stale informowanie społeczeństwa o działalności danej instytucji.

Wielce pilną, palącą, mojem zdaniem, sprawą dla Łowicza jest stworzenie stałego Towarzystwa Opieki Społecznej, które pod hasłem: „Ratujmy ludzi“ otoczyłoby swą opieką tych wszystkich, którzy dzięki wojnie i zbratanemu z nią paskarstwu, nie są w możności samodzielnie uchronić siebie i swe rodziny od głodowej śmierci.

Towarzystwo takie miałoby za cel nietylko przychodzenie ubogim z pomocą w postaci pieniężnej, ale raczej w wyszukiwaniu pracy, zakładaniu przytułków noclegowych, bezpłatnych kąpielni ludowych, opieki nad bezdomną, włóczącą się po ulicach dziatwą.

Na wszystkie strony słyhać dziś wezwania: „Ratujmy dzieci“, lecz w rzeczywistości wielkiego umiłowania tych dzieci, należytego zrozumienia tego hasła nie widać.

Oto zaczęły się wakacje, czas letniego wypoczynku po całorocznej męczącej pracy umysłowej. Tysiącom dzieci przydałby się paratygodniowy pobyt

na wsi na słońcu, na świeżym powietrzu. Mamy setki bardzo bogatych dworów i dworków, plebanji i letnisk, gdzie przy dobrych chęciach uboga nasza młodzież mogłaby znaleźć parotygodniowy przytułek. Tymczasem na sześć listów pisanych przezemnie do bardzo bogatych obywateli z prośbą, aby raczyli na czas letni przyjąć do siebie po jednym uczniu, lub uczennicy, — otrzymałem zaledwie trzy odpowiedzi, dwie odmowne zupełnie, a jedną w postaci 10 mk. „na wakacje dla biednego chłopca”. Oczywiście te dziesięć marek odesłałem z upomnieniem, że Opatrzność Boża nawet wielkich „szczęściarzy” do nędzy doprowadzić potrafi! Tego rodzaju obrazki ilustrują doskonale jak nasze sfery zamożne pojmują swój obowiązek społeczny, jak niedoceniają hasła: „Ratujmy dzieci”.

Tu nie powinno chodzić o rzucenie, dziesięciu, stu czy tysiąca marek dla odczepnego, lecz o tę szlachetną samopomoc, z której promieniowałaby wielka miłość Ojczyzny, o odbudowie której tak szeroko rozprawiać potrafimy. Nie może być Polski bez Polaków, a Polaków może wkrótce zabraknąć, jeżeli obojętnem okiem będziemy oglądać jak najpiękniejszy kwiat naszej młodzieży pożerają suchoty, a to dla braku pożywienia, ciepłego odzienia, dla braku słońca, powietrza...

Szersza i szersza akcja ratunkowa jest dziś sprawą pilną, sprawą palącą.

Ks. M. Cichocki.

Święto Straży. W dniu 7 b. m. święciliśmy uroczystość 39-letniej istnienia miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Uroczystość zapoczątkowaną została w kościele po-Pijarskim solennym nabożeństwem, w którym uczestniczyła straż ogniowa w całym komplecie i liczne rzesze łowiczian. Mszę ś-tą odprawił kapelan straży ks. prefekt M. Cichocki, po której — nawiązując przemowę swą do treści odczytanej Ewangelji, słał w niej dotychczasowe poświęcanie się druhów dla dobra mieszkańców i zachęcał ich do wytrwania nadal na tej drodze.

Po uroczystości kościelnej nastąpiła defilada na Starym Rynku i następnie tradycyjne przyjęcie w lokalu straży. W czasie biesiady pierwszy głos zabrał prezes straży, p. Gołębiowski, nawołując straż do czujności wobec rozgrywających się smutnych wydarzeń na wschodzie. Dalej zwrócił uwagę, że wraz z radosną uroczystością dzisiejszej rocznicy, łączy się smutna chwila pożegnania dotychczasowego kapelana ks. M. Cichockiego, który przechodzi na nowe stanowisko prefekta szkół do Warszawy. Mówca podkreślił wielce serdeczny stosunek ks. Cichockiego do straży, oraz przywiązanie, szacunek i wdzięczność, jaką straż żywiła dla swego kapelana.

W odpowiedzi ks. Cichocki podziękował mówcy za słowa uznania, a zwróciwszy się następnie do wszystkich strażaków, złożył podziękowania za ich obywatelską i serdeczną życzliwość, wyrażając przytem nadzieję, że nawiązana złota nić tak poważnej i szczerzej zobopólnej przyjaźni, nie zostanie zerwana z chwilą jego wyjazdu, lecz pozostanie nadal jako łącznik w dalszej wspólnej pracy na niwie społecznej. W końcu Sz. prefekt podkreślił, że i w przyszłości zawsze będzie gotów do usług dla zacnych i szlachetnych druhów, których serdecznie miłuje i przez których w ciągu 8-letniego kapelaństwa był kochany i poważany.

Po skończonych przemówieniach, odczytano list nieobecnych na zebraniu, wskutek słabości, członka zarządu miejscowego oddziału związku Flo-

rjańskiego, p. Emila Balcera, z którego dla braku miejsca przytaczamy końcowy tylko ustęp:

„Doszły mię pobocznie wieści, że z dzisiejszą uroczystością straży, jest połączona i druga uroczystość, mianowicie pożegnanie naszego powszechnie szanowanego i czcigodnego kapelana straży, ks. M. Cichockiego. Ponieważ wspólnie pracowaliśmy od szeregu lat, miałem sposobność ocenić Jego korzystną dla straży a bezinteresowną pracę. Aczkolwiek pan prezes ze stanowiska swego w imieniu całej straży złoży za to podziękowanie, to niezależnie od tego niechaj wolno mi będzie od siebie również podziękować staropolskiem „Bóg zapłać” — niechaj błogosławieństwo tych, którym lży ocierał, towarzyszy Mu przez całe życie.

I tu się znów okazuje, że człowiek jest niewolnikiem swego przeznaczenia. Pomimo najszczerzych pragnień tak ze strony ks. kapelana jak również i gorących pragnień z naszej strony ks. Cichockiż wyższego rozporządzenia zmuszony jest nas opuścić, pozostawiając w sercach naszych żal z utracenia tak zacnego i dobrego ks. kapelana, zapewne wszyscy zebrani połączą się ze mną i wyrażą Sz. ks. Cichockiemu serdeczne podziękowanie za Jego kilkoletnią pracę za przychylność i życzliwość dla straży naszej”.

Wnoszono liczne toasty za pomyślność i rozwój straży ogniowej.

W celu zaznaczenia przywiązania oraz wysokiego uznania dla zasług ks. prefekta M. Cichockiego na polu opieki nad ubogimi, zarządzoną została składka, która przyniosła 116 mk. 80 fen. Sumę powyższą wręczono ks. Cichockiemu do Jego uznania.

Z wrażeń w Łowiczu. Miasto powiatowe różni się jednakże od innych prowincjonalnych miasteczek charakterem czysto ludowym; na rynku spotyka się ciągle księżaków w barwnych strojach; chłopci w białych sukmanach przypominają Kościuszkowskich kosynierów. Twarze ładne, wygolone, ale nie bezmyślne, widać w nich wygórowaną może ambicję i niezachwianą pewność siebie. Chłop łowicki nie dotknięty pańszczyzną jest sam sobie panem i umie mocno swoją ziemię w garści trzymać, a co z kultury sobie przyswoi — pochwyti — nie utraci, ale będzie się starać zrozumieć i rozwinąć.

Dowodem tego są porozlepiane na rynku afisze, zapowiadające przedstawienia amatorskie organizowane i grane w różnych wsiach przez samych chłopów. Nikt z inteligencji tej myśli im nie podsunął, nikt nie zachęcał ani namawiał. Inteligentny z natury chłop łowicki czytuje gazety; przychodzą wieści jasne, świetlane i budzą duszę chłopca polskiego.

Gdzieś w Warszawie odtwarzają ludzie ukochane postacie bohaterów narodu: Kościuszko, Sułkowski, Dąbrowski...

Jezus kochany! takie śliczności!

I zrywa się drzemiąca dusza chłopca polskiego do czynu, niby ptak do lotu trzymany na uwięzi. Jakby im kto skrzydła do ramion przypiął. Zaczynają medytować czyby to się we wsi urządzić nie udało. I z trudem wielkim dobywają nie wiadomo skąd książki, organizują próby, a biorą się do tego nie jak wędrowni aktorzy, omamiający widzów dla pieniędzy, ale jak ludzie, którzy już oddawna to wszystko w duszy mieli, a którym wszystkie potywy i szlachetne zapaly starano się zniweczyć, przytępić. Oni te wszystkie nagromadzone od wieku skarby muszą ze siebie wyładować, rozsiać je niby ziarno po roli.

Wybierają często sztuki zupełnie nieodpowiednie — jak na przykład „Sułkowski”, ale nikt ich teatrem

nie kieruje, nie podsuwa odpowiedniego materiału. Inteligencja łowicka obojętnie odczytuje afisze, choć tak łatwo możnaby dopomódz tym domorosłym aktorom. Założyć naprzykład przy Macierzy sekcję teatru ludowego, któraby miała na celu organizację przedstawień amatorskich, chórów i orkiestry po wsiach. Ceny na widowiska powinny być nie zbyt wysokie, aby dać możność brania udziału w widowiskach wszystkim mieszkańcom wsi. Zaś czysty zysk powinien być przelany na straż ogniową, albo też na zakładanie czytelni w poszczególnych wsiach.

Należy więc by inteligencja łowicka zechciała wniknąć w kulturalne pobudki chłopów, aby ci ostatni nie powiedzieli z goryczą razem z Czepcem Wyspiańskiego: „Pany, wyście ino do majaki.

Zof. Kr.

Otwarcie Kursów Wakacyjnych. W niedzielę 14 b. m. w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego o godz. 11 i pół rano nastąpi uroczyste otwarcie Kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa ludowego naszego Okręgu.

Otwarcie kursów poprzedzi nabożeństwo, które będzie odprawione o godz. 10 rano w kaplicy szkolnej. Na uroczystość tę zapraszamy obywateli miasta Łowicza.

Zarząd Kursów.

Z gazety urzędowej. W ostatnim № gazety urzędowej podane zostały ceny rekwizycyjne, jakie mają płacić wydziały gospodarcze za zboże tegorocznego zbioru, dostawione przez rolników do Łowicza lub Sochaczewa w czasie:

Do 31 lipca za żyto 21 mk., jęczmień 21 mk., pszenicę 22 mk. 50 fen.

Do 15 sierpnia za żyto 20 mk., jęczmień 20 mk., pszenicę 21 mk. 50 fen.

Do 15 września za żyto 19 mk., jęczmień 19 mk., pszenicę 20 mk. 40 fen.

Do 15 października za żyto 18 mk., jęczmień 18 mk., pszenicę 19 mk., 50 fen.

Na późniejsze terminy ceny ustanowiono: za żyto 17 mk., jęczmień 17 mk., pszenicę 18 mk. 50 fen. Sprzedaż albo wywóz produktów tych z powiatu, mają być karane grzywną do 100,000 mk. lub więzieniem do jednego roku.

Nowopowstałe straże ogniowe w Łowickim. Mąkolice, gm. Lubiankowska: prezes Tomasz Zjawieiny, wice-prezes Szczepan Dalek, sekretarz Czesław Bukowski, skarbnik Mateusz Sobieszek, naczelnik Wal. Szmelka, gospodarz Józef Włostek.

Malszyce: prezes Mat. Kaźmierski, kasjer Józef Żabka, sekretarz Staszewski, gospodarze: Roch Adamas i Fr. Łyczkowski, naczelnik Józef Miziołek.

Mysiaków: prezes Feliks Grabski, sekretarz Br. Hellwig, skarbnik Stan. Kuza, wiceprezes Piotr Wójcik, czł. Józef Zimny i Piotr Leszczyński, naczelnik Walery Kuza, pomocnik Franciszek Nowak, gospodarz Ignacy Lesiak.

Z Sądu Okręgowego. Sędzia wydziału karnego miejscowego Sądu Okręgowego p. Czermiński i podprokurator p. Kulczycki opuszczają dotychczasowe swoje stanowiska i przechodzą na linię obrończą; p. Czermiński wyjedzie do Warszawy, a p. Kulczycki otwiera kancelarję obrończą w Łowiczu.

Kradzieże. W dniu 1 lipca wójt gminy Grodzisk nakazał podwodę do Łowicza Piotrowi Książkowi ze wsi Tłuszcz. Dwaj pasażerowie jadący na nakazanej podwodzie, — po drodze zabrali jeszcze dwóch pasażerów. Na trzeciej wiorście przed Łowiczem, zrzucili z wozu Piotra Książka, skrepowali mu

ręce i nogi i skierowali się do ucieczki. Na wsczęty alarm zarządzono pogoń z udziałem milicji. Na Malszycach, złoczyńcy spostrzegwszy pościg, puścili wóz z końmi i skryli się w żyta.

Teżże nocy skradziono dwie krowy z obory właścicielki domu p. Strzeleckiej. Milicja zarządziła pościg—śladami na łąki. Złodzieje zauważywszy śledzenie ich, porzucili krowy i skryli się.

Jednocześnie popełniono kradzież u Antoniego Tarasa, ul. Piotrkowska № 11, — wyprowadzono mu krowę. Narazie ślad zaginął.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Opuszczając Łowicz, pragnę za pośrednictwem Gazety pożegnać całe Społeczeństwo łowickie, wyrażając Mu swój wysoki szacunek, oraz gorącą wdzięczność za dowody szczerzej i serdecznej życzliwości. Zwłaszcza Cechom Rzemieślniczym, oraz Straży Ogniowej, której w ciągu ośmiu lat miałem zaszczyt być kapelanem, składam swój hołd i poważanie.

Złożone przez Straż do mojej dyspozycji 116 mk. 80 fen. dołączam do remanentu, jaki pozostał po zamknięciu prowadzonej przezemnie kuchni dla ubogich w sumie 283 mk. i całość t. j. 381 mk. 80 fen. wnoszę do Tow. Kredytu na dobro teźże kuchni dla ubogich, która, mam nadzieję, w odpowiedniej chwili wznowioną zostanie.

Do podjęcia tych pieniędzy pozwalam sobie upoważnić osoby najbardziej w działalność kuchni wtajemniczone, a mianowicie: pp. Cieszkowską i Tartarzyńską, oraz pp. Pstruszeńskiego i Jana Bursę.

Niech Bóg błogostawi miastu i jego zacnym mieszkańcom.

Ks. M. Cichocki.

Gostynin, 30 czerwca 1918 r.

Miasto nasze bogate w lasy, pobudowane zostało przeważnie z domków drewnianych parterowych, ale jest zabrukowane, czyste i robi mile wrażenie na przybyszu. Jest kilkanaście domów murowanych, wspaniale przedstawia się budynek szkolny gimnazjum męskiego. Niewiele miasteczek może poszczycić się tak kosztownym gmachem. Do ładnych gmachów należy również nowowzniesiona plebanja, robiąca wrażenie kościółka. Po tak pięknej plebanji spodziewać się należy, że i nowowznieszony kościół będzie niemniej wspaniały.

Miasto jest otoczone lasami, które w ostatnich czasach zostały znacznie przetrzebione. Położenie nizinne, wilgotne.

Wielką wygodę dla mieszkańców stanowi oświetlenie elektryczne.

Miasto posiada dwie szkoły średnie: gimnazjum męskie i żeńskie, kilkanaście szkółek elementarnych, dwa szpitale, przytułek dla starców, ochrony, towarzystwo dobroczynności, instytucje społeczne, jak Koło P. M. Szkolnej, straż ogniowa i t. p.

W dniu 29 gimnazjum męskie święciło niezwykłą uroczystość: odbył się akt wręczania świadectw dojrzałości abiturjentom 8 klas. gimnazjum gostyńskiego. Z 17-u zdających egzamina przed komisją egzaminacyjną 10 otrzymało matury.

W dniu 24 czerwca r. b. straż ogniowa w całym zespole składała życzenia imieninowe powszechnie

lubianemu i szanowanemu komendantowi straży p. Janowi Marcinkowskiemu. Po przemówieniu okolicznościowym pomocnika komendanta p. Leona Popławskiego, wręczono solenizantowi w upominku srebrny zegarek z odpowiednim napisem. Komendant serdecznie dziękował za dowód uznania i zachęcał druhów do obowiązkowości w spełnianiu powierzonych czynności. Z inicjatywy p. Marcinkowskiego orkiestra straży ogniowej grywać będzie co niedziela w parku. Pierwszy raz grała 23 czerwca. Za wejście do parku opłata wynosi 20 fen. Ze źródła tego wpłynęło dotychczas do kasy orkiestry 75 mk.

Tydzień polityczny.

Z pola walk.

Na zachodzie.

Grupa wojsk ks. Ruprechta. W ciągu dnia umiarkowana działalność bojowa, która pod wieczór znacznie się ożywiła. Odparty został silny atak nieprzyjaciela na północno-wschód od Bethune.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Ożywiona działalność ogniowa pomiędzy rzekami Aisne i Marne. Ponawiane nieprzyjacielskie ataki lokalne pod lasem Villers-Cotterets odepchnęły nasze stanowiska ku podstawie Savieres.

Komunikat austriacki.

W dolinie Brenty nasze wojska strażnicze odparły atak oddziałów włoskich.

Nasz front bojowy w Albanji cofnięty został pod naciskiem wojsk nieprzyjacielskich poza linje Berat-Frieri.

KRONIKA OGÓLNA.

Sprawa wojska polskiego.

Z Warszawy donoszą: Sprawa tworzenia armji polskiej zaczyna znowu być aktualną. Mówią, iż czynniki niemieckie proponują dobrowolną rekrutację z wykluczeniem jednak członków b. Korpusu Polskiego Posiłkowego, korpusu Muśnickiego i oddziałów gen. Osińskiego.

Rada Stanu zajmie się również sprawą wojskową. Wybierze ona komisję wojskową, która zapewne poweźmie szereg dotyczących uchwał i przyjmie odnośne projekty.

Usunięcie ks. Bociana z Chełmszczyzny.

Przed kilku tygodniami osiadł w Chełmie ks. Bocian, delegowany specjalnie na Chełmszczyznę przez metropolitę unickiego hr. Szeptyckiego dla celów agitacji kościelnej w duchu ukraińskim. Akcja ks. Bociana wywołała różne nieporozumienia i rozgoryczenie w kołach polskich, które nie mogły obojętnie przyglądać się zabiegom tego działacza ukraińskiego. Również i władze okupacyjne zwróciły baczniejszą

Gostynin, podobnie jak inne miasteczka Królestwa przeżywa ciężkie czasy przednówka. Ceny na produkty spożywcze nie są niższe, niż gdzieindziej: masło od 7—9 mk. funt, słonina 10 mk., mięso 4—6 mk., kartofle 12 — 15 mk. ćwierć, chleb szmuglowany 1.40 f. — 1.50 f. Jedynie opał tańszy. Przechodząc po mieście, daje się zauważyć zapasy opału na zimę. Gdzieindziej drzewo jast b. drogie i łatwo znajduje amatorów cudzej własności, przeto zamykane jest na trzy spusty.

„Grop“.

uwagę na ks. Bociana, a przekonawszy się o szkodliwości jego działania postanowiły temu kres położyć, polecając bezwzględnie ks. Bocianowi opuścić Chełmszczyznę.

Nowi obywatele polscy. Do ministerjum spraw wewnętrznych napływają coraz liczniej podania różnych osób z prośbą o przyznanie im obywatelstwa polskiego i o pozwolenie na zmianę nazwiska na polskie. Podania takie składają głównie żydzi i rosjanie, dawni urzędnicy w kraju.

Pierwszy pułk żydowski. „Lodz. Tageblatt“ donosi: W drodze z Ameryki do Francji przybył do Londynu pierwszy pułk żydowski, powitany owacyjnie przez żydów z Rotszyldem na czele. Mowy powitalne wygłosili Rotszyld i Sokołow (b. redaktor „Hacefiry“ z Warszawy). Żołnierze żydowscy śpiewali hebrajskie pieśni.

Zamordowanie posła. W Moskwie został zamordowany poseł cesarsko-niemiecki, hr. Mirbach. Zamach podobno wykonano na zasadzie urzędowej uchwały partji lewych socjal-rewolucjonistów. Morderców ujęto.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Lekarz Weterynarii Rożański, szczepionki, choroby koni i swierzb, choroby kopyt kastracja. Łowicz, Stary Rynek № 9. 5—2.

Pianino C. J. „Quandt“ berlińskie krzyżowe — prawie nowe do sprzedania, cena przystępna. Wiadomość: Łowicz, Nowy Rynek dom p. Sadowicz. 2—2

Łąka 16 morgów, można połową obsiewać, bez budynków, na prawach włościańskich, od Skierniewic 12 wiorst, od st. Radziwiłłow 5 wiorst — może być sprzedana w każdej chwili. Wiadomość w Redakcji.

Osada 50 morgów w tem 25 morgów łąk dwukosnych nad rzeką Rawką, bez budynków, 7 wiorst szosą Skierniewice—Mszczonów; wiadomość w Redakcji.

12 lub 24 krzesel dębowych lub wiedeńskich mało używanych kupię w każdej chwili; wiadomość w Redakcji.

Blachę ocynkowaną lub żelazną z dachów kupię. Wiadomość w Redakcji.

Kasę ogniową ktoby miał do zbycia, zeche się zgłosić do Sądu Okręgowego w Łowiczu.